Nro 146.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Niedziela dnia 2 Maja r. 1830

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe

Tom 3ci Encyklopedji popularnéj obejmujący w sobie Statykę i Dynamikę już wyszedł z druku.

W Gazecie Lwowskiéj jest umieszczony następujący list pisany z Rzymu do Lwowa. "Wiadomo ci, że Mickiewicz jest w Rzymie i pewnie go nam zazdrościsz. Należy się spodziewać że w tym miłym klimacie natchnięty pięknościami tak zachwycającego kraju, zbogaci literaturę ojczystą stosownemi poczjami, i równie świetnemi jak wszystkie jego dzieła. Jakże ci wyrazić radość, któréj doznajemy widząc go pośród nas, tém więcéj że jako człowiek towarzyski zyskuje w poufałém zgromadzeniu, gdzie i duch jego jest obecny. Często się zdarza (jakto przeszłéj zimy tutaj doświadczyłam) że ludzie za autorów ogłoszeni, tracą na bliższém ich poznaniu; lecz przeciwnie Mickiewicz na piérwszym wstępie poważny i spokojny, ale wszedłszy z nim w ściślejsze obcowanie, można dopiéro poznać krainę jego myśli, a każde słowo zdradza w nim iskrę jenjuszu wielkiego poety i czułą duszę autora Wallenroda. Ten poeta jest jeszcze więcéj godny uwielbienia z swéj prostoty i skromności, nigdy bowiem o swoich dziełach nie mówi, chyba zmuszony pytaniami, na które wrodzona grzeczność każe mu odpowiadać, a nieraz uważałam, że nawet w małém gronie 10ciu osób zdawał się być przyćmiony ich światłem, gdyż jest tak mało mówiący, jakby lękał się okazać swoję wielkość; najchętniéj zaś rozmawia we 4 osoby i chociaż zazwyczaj melancholiczny; jednak w niniejszém zgromadzeniu jego rozmowa jest żywa, pełna rozmaitych ciekawych wieści, których mu dostarczają obszerne wiadomości. Gdyby kiedy mogło zabraknąć z nim rozmowy, możnaby go jeszcze ująć i zachwycić muzyką; lubi ją równie jak poezję wyznając, że jest jego główną namiętnością, i chociaż sam wcale nie grywa, zna tak dobrze muzykę, jakby całe życie strawił na jéj nauce; szczególnie unosi się nad dziełami Mozarta i Rossyniego. Trzy razy w tygodniu przyozdabia on nasze małe wieczorki, lecz to dla nas nigdy zadosyć, ażeby go widziéć i słyszéć mówiącego; jednak wyznam szczerze, że jeszcze więcéj go lubię na przechadzce po gruzach starożytnego Rzymu, obok tegoczesnych kościołów, któremi odwieczna *Cité* jeszcze się szczyci. Rozprawiając o tych szczątkach i nietrwałości dzieł ludzkich, jenjusz jego poezjiny zmienia się w uwagi proste i zwyczajne, lecz raptem zachwycony staje się w myślach tak wielki i nowy, że chciałabym zawsze pisać wszystko co powiedział, ażeby nic z pamięci nie stracić. Swięta Wielkanocne przepędzi jeszcze z nami, potém zamierza odbyć wielkie podróże, chce zwiedzić Grecją, Kair, Alexandrją i Palestynę. Co za obszerne pole dla jego jenjuszu! Z powrotem myśli być w Paryżu. Może téż jeszcze nie wiecie, że Wallenrod jest przetłómaczony na rossyjski język przez P. Chevirieff, który jest także teraz w

Rzymie. Mickiewicz chwali to tłómaczenie. Sławny tutejszy malarz Statler zrobił pyszny portret naszego poety, tak że wszyscy tutejsi znawcy uczcili to dzieło swemi pochwałami, a hr. Artur Potocki kupił go i przeznaczył podobno do Krakowa. Jest tu także przyjaciel Mickiewicza Odyniec; nie znam wprawdzie pism jego, ale muszą być piękne, równie jak on w całém znalezieniu się jest wesoły, żywy, rozsądny i światły.

Dziś zrana ciepła stopni 6. — Wczoraj w połud 16.

TEATR NARODOWY. Dziś: 11sty raz Opera Kopciuszek czyli Trjumf dobroci.

Wiadomości Zagraniczne.

W Aszaffenburgu odbyło się d. 11 kwietnia po raz piérwszy nowo ułożone nabożeństwo dla wyznawców ewanielicko-protestanckich.

Kurjer londyński czyni od niejakiego czasu hr. Capodistrias zarzuty, że w Grecji knuje intrygi. W obronie prezydenta wystąpił P. Eynard, ale Kurjer nie chciał umieścić nadesłanéj sobie obrony. Umieścił ją wszakże dziennik londyński Globe. Teraz Kurjer odpowiadając na tę obronę, objaśnia dawniejsze zarzuty twierdząc, że hr. Capodistrias wiedział już o zamiarach mocarstw względem Grecji, kiedy wyznaczył z senatu deputację do ułożenia konstytucji, przez co w brew widokom mocarstw chciał przedłużyć wpływ swój w Grecji; że u możnych Greków szukał pomocy dla dopięcia swoich zamiarów i t. p.

Na wyspie Malta zaprowadzono zmodyfikowane sądy przysięgłych. Dawniéj jeszcze chciano tam przenieść z Anglji tę instytucję, ale nie utrzymała się w tym kształcie, w jakim jest w Anglji, gdyż ludność Malty jest bardzo różnorodna. Wydarzyło się razu jednego, że sąd przysięgłych składał się z 3 Anglików, 3 Maltańczyków, 4 Sycylijczyków, Hiszpana i Francuza. Przez 92 godzin byli ci przysięgli zamknięci i nie mogli się zgodzić; nakoniec przeważyło zdanie jednego Hiszpana. Zaprowadzony teraz sąd przysięgłych będzie tylko wyrokował w sprawach o morderstwo i rabunek, i to nie w ten sposób jak w Anglji, gdzie przysięgli wyrokują czy obwiniony jest winny, lub niewinny, ale jedynie, czy zarzut jest udowodniony, albo nieudowodniony. Sądy przysięgłych na wyspie Malcie składać się będą w połowie z Anglików, w połowie z Maltańczyków.

Król bawarski wydał d. 5 marca 2 postanowienia nakazujące urządzić towarzystwa w celu rozszerzania dobrych xiążek dla ludu.

W Portsmouth otrzymano może przesadzone wiadomości o siłach Deja algierskiego. Pieniędzy ma on podostatkiem i utrzymuje 90,000 wojska, oprócz korpusu rezerwowego, z Arabów złożonego. We wszystkich odnogach jego administracji panuje wielka energja, i kilkakrotnie dał się z tém słyszeć, że się nie boi gróźb Francji.

W wojsku austrjackiém posunięci zostali na feldmarszałków poruczników, jenerałowie Trenk i Pausch, pułkownicy zaś Nugent i Rebach na jenerałów majorów.

Don Miguel kazał obwarować brzegi Tagu w Lizbonie, zapewne z obawy flotty brazylskiéj. Byłoby to w istocie piérwsze zdarzenie, gdyby flotta z Ameryki przedsiębrała wyprawę przeciw krajowi europejskiemu, zwłaszcza przeciw matce ojczyznie.

Kongres Kolumbijski w Bogota udzielił Boliwarowi dnia 22 stycznia następującą odpowiedź na jego poselstwo z d. 20 stycznia. "Pochłaniający potwór anarchji, będzie pomiędzy nami pustoszenia swoje wywierał, jeśli Senor! w téj chwili nas opuścisz. Przyrzekłeś uroczyście, że zatrzymasz najwyższą władzę, dopóki kongres nie ogłosi konstytucji i nie zanominuje urzędników; a jeśli z jednéj strony, to, coś Senor winien Kolumbji i sobie, ważną jest przeszkodą przeciw przyjęciu dymissji z urzędu prezydenta Rzeczypospolitéj, to z drugiéj strony, nie jest w mocy kongresu przyjmować ją, ponieważ owe przyrzeczenie objęte jest w tém sa-

mém prawie, które kongresowi nadało władzę; dla tego kongres winien być piérwszym w sumiennem onego wykonaniu. Co się tycze waszéj sławy, nie mogą jéj w żaden sposób szkodzić potwarze waszych nieprzyjaciół. Odpowiada na niezwycięzko samo zgromadzenie się kongresu. Nie przestawajcie Senor zachowywać Kolumbję od okropności anarchji; zostawcie jéj w puściznie ustalenie praw, a wtenczas imie Wasze, już i tak niesmiertelne, ukaże się jeszcze świetniéj na kartach historji; ona bowiem świadczyć będzie, żeście się wszystkiego zrzekli, wszystko poświęcili dla szczęścia waszéj ojczyzny.,,

Niewiadomo, jak z powyższą odpowiedzią pogodzić inne doniesienia z Bogoty, podług których kongres dnia 20 stycznia pod prezydencją Boliwara do wyboru nowego prezydenta przystąpił, jenerała Sucre prezydentem, a biskupa Esteves, wiceprezydentem Rzeczypospolitéj kolumbijskiéj wybrał. Ubiegali się z jenerałem Sucre: jenerał Urdaneta, Borrero, Castillo, Restrepo, Canaval. Jenerał Sucre powiedział potém mowę, w któréj oddał pochwały stałości, z jaką Boliwar w niebezpiecznych czasach Rzeczypospolitéj przewodniczył i kongres zgromadził, który wszystkie rany zagoi, a dobrowolnie złożył władzę, którą mu naród ofiarował. Boliwar odpowiedział, że naród pokłada najsprawiedliwiéj nadzieje swoje w kongresie, który mu bezwątpienia nada konstytucję silną i wolną, a sam usuwa się z tém większém zaufaniem, iż widzi na czele reprezentantów wielkiego marszałka Ayacucho (miejsce, gdzie Sucre odniósł zwycięztwo).

Hr. Laborde w wydaném niedawno dziele opisuje w ten sposób wyprawę Karóla V przeciw Algierowi: Ośmielony skutkiem wyprawy swojéj przeciw Tunis, przez którą 20,000 niewolników uwolnił, postanowił Karól V zniszczyć Algier, gniazdo rozbojnictwa morskiego. Religijny i rycerski zapał owego czasu przedsięwzięciem tém wielce został obudzony i ze wszech stron spieszyli wojownicy, ażeby należeć do wyprawy, na któréj czele znajdował się sam Cesarz. Uzbrojono 400 rozmaitéj wielkości okrętów dla przewiezienia do Afryki 22,000 wojska. Zbyt lekceważąc nieprzyjaciół, nie przygotował Karól żadnych środków przeciw przeszkodom, które mniéj więcéj można było przewidzieć, nie zważał ani na porę do wyprawy najstósowniejszą, ani na rodzaj gruntu w kraju algierskim, ani na rady Andrzeja Dorji, który go zaklinał, ażeby wyprawę do wiosny odłożył i flotty nie wystawiał na zgubę, którą jéj groziły burze jesienne. Przełożenia papieża popierały bezskutecznie rady Dorji. Tymczasem ciągła niepogoda opóźniła zgromadzenie się okrętów przy wyspie Majorce, tak, iż Karól z wyprawą swoją, dopiéro dnia 15 września 1541 mógł popłynąć. Flotta jego składała się z 70 galerów, 200 wielkich i 100 mniejszych okrętów przewozowych, na których się znajdowało piechoty 6000 Hiszpanów, 5000 Włochów i 8000 Niemców, oraz 2000 jazdy, 3000 ochotników i mnóstwo amunicji. Po długiéj i niebezpiecznéj żegludze stanęła flotta cesarska pod Algierem dnia 20 października. Z powodu wichrów wylądować mogła piechota między miastem i rzéką Elharasz dopiéro nazajutrz, wziąwszy z sobą nieco koni i 9 dział. Ludzie musieli brodzić po szyję. Działa rozproszyły kilka odziałów afrykańskich, które się sprzeciwić chciały wylądowaniu i wojsko uszykowało się bez innych przeszkód w niewielkiéj od morza odległości. Hassan Aga, renegat sardyński, który dowodził w Algierze miał tylko 800 janczarów i do 6000 innego wojska, złożonego częścią z krajowców, częścią z Arabów, wypędzonych z Hiszpanji. Jednakże Hassan widząc, iż lud fanatycznemi namowami Derwisza jest podburzony, gotował się do uporczywego odporu i hardo odpowiadał na wezwanie, ażeby się poddał. Nazajutrz z rana uszykował cesarz wojsko, które przepędziło noc bez ognia i bez namiotów, zaopatrzone tylko na 3 dni w żywność i zbliżył się ku miastu. Hiszpanie pod rozkazami wicekróla Ferdynanda Gonzagi stali na lewém skrzydle, Niemcy w

środku, Włosi pod Kamillem Kolonną na prawém skrzydle. Rezerwa składała się z ochowników i jazdy. Wojsko zwolna tylko postępowało, gdyż to piaski, to góry wstrzymywały pochód artyllerji, a gromady Arabów nie pokoiły z boku Europejczyków, tak, iż d. 22 października nie mogło jeszcze wojsko uszykować się na wzgórzach, na wschód i południe od miasta położonych, i dopiéro w nocy posłano 3000 Hiszpanów, ażeby Afrykanów z wzgórz spędzili i one osadzili. Noc była nadzwyczaj wilgotna i utrudziła wojsko cesarskie, które ją tak niewygodnie, jak piérwszą musiało przepędzić. Dnia 23 zajęte zostały wzgórza. Hiszpanie oszańcowali się w tém miejscu, gdzie teraz stoi pałac Deja, Niemcy zajęli cmentarze, a Włosi niziny ciągnące się od bramy Bab-Assun do morza. Cesarz rozłożył swój oboz z rezerwą za Niemcami między dwoma strumykami. Algier opasany był wtenczas tylko pojedynczym murem i nie miał za niemi żadnych warowni; rozpoznawszy więc cesarz całe jego położenie, postanowił wziąć go szturmem. Ale uprzedził go Hassan Aga i uderzył w nocy z d. 23 w czasie gwałtownéj burzy na obóz Włochów, pomiędzy którémi wielkie sprawił zamięszanie. Wsparci pomocą kawalerów maltańskich zgromadzili się wnet Włosi, odparli Arabów i wypędzili ich napowrót do miasta. Właśnie miano rozpocząć roboty około oblężenia, gdy nieprzewidziana burza oblężonemu miastu dopomogła. Ulewa z wichrem i gradem zamieniła w jednéj chwili w bagno ziemię, na któréj znużone wojsko stało; strumienie wody z gór pędzone zalały obóz, a wicher tak był mocny, iż żołnierze musieli powtykać lance w ziemię, ażeby się na nogach utrzymać. W całém wojsku powstało ogromne zamięszanie, a nagłe uderzenie ze strony Hassana jeszcze je powiększyło. Ze wschodem słońca ukazał się straszny widok. Cała flotta była rozproszona; okręty z pozrywanemi linami porozbijały się o siebie, lub o skały; morze i brzegi okryte były trupami i rozbitkami okrętów; mnóstwo ludzi pasowało się jeszcze ze śmiercią. Widok taki ujrzawszy Maurowie wypadli z gór i zabijali nieszczęśliwych bez względu na wiek, płeć i stopień, a do niewoli tylu nabrali ludzi, iż w końcu nikomu nie dawali pardonu. Sławny Ferdynand Cortez i synowiec Andrzeja Dorji o mało nie ulegli takiemu samemu losowi. Stary Doria, świadek naoczny tego nieszczęścia, przeląkł się, gdy po raz piérwszy uczuł łzy na swoich licach. Cesarz ciészył, ile mógł rozpaczających. Morze zatopiło wtenczas 15 galerów, 150 okrętów przewozowych, 8000 ludzi, którzy się na nich znajdowali i mnóstwo koni. Około południa uspokoiła się burza, ale ku wieczorowi znowu powstała i wojsko przerwaną mając kommunikację zresztą okrętów, musiało znowu przepędzić noc pod gołém niebem. Od 4 dni żywiło się wojsko korzonkami, chwastami i mięsem końskiém, nakoniec dnia 26 października pokazały się okręty, ale wielu żołnierzy nie mogło dojść z osłabienia do brzegów. Nieprzyjaciel korzystał z tego odwrotu i ścigał uciekających. Dopiéro d.31 października wsiadł Karól ze szczątkami wojska na okręty. Mówią, że wszedłszy na okręt, zerwał z głowy diadem i rzucił go w morze.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616